

*Dzięki Ci składam  
Za rozmodlony smutek,  
Za dotyk palców ciemności  
By mogła wzejść  
Światłość.*

W każdym jednak przypadku, bolesna czy radosna modlitwa powinna, **musi** być czymś niestychanie osobistym, bez względu na to, czy przemawiamy do Niego słowami znanymi od kolebki, czy takimi, które właśnie w tej chwili przyszły nam do głowy.

<i>Wystawiam Cię za ptaki – Każde drżące w powietrzu Migotliwe piórko, Nieporadny świergot pisklęcia, Podniebny lot orła.</i>	<i>Bądź pochwalony Za nasze dobre myśli i czyny, Za to, że dajesz nam – Choć przez jedną chwilę – Być kimś więcej Niż jesteśmy.</i>
---	---

A teraz chciałabym poświęcić chwilę zjawisku, które określiłabym jako „modlitwę utajoną” – modlitwę w samej swej treści i istocie, choć ubraną w zgoła świecką formę.

Typowym przykładem takiej modlitwy „pod przykrywką” jest urywek wiersza (a może piosenki?) z czasów I wojny światowej. Bohaterem tego utworu jest chłopczyk, rozpaczliwie uczepiony wielkiej nowości technicznej owych czasów – aparatu telefonicznego. Dziecko błaga: „Hallo, centrala! Proszę niebo, bo mój tatuś tam jest!”

Kilka dni po tym, jak przypomniałam sobie ten wzruszający obrazek sprzed stu (bez mała) lat i postanowiłam zamieścić w swej planowanej już wówczas refleksji na temat modlitwy, usłyszałam przypadkiem – w naszej parafii – jak ktoś z przejęciem opowiadał o nekrologu młodego, trzydziestoparoletniego mężczyzny; obok zawiadomienia o jego śmierci widniały skreślone dziecinną rączką słowa: „kocham Cię, Tatusiu!” Pomyślałam: - Przecież to ta sama modlitwa co z 1914 roku, z dzieckiem przy telefonie! Zupełnie jakby zatoczyła wielkie złote koło wokół naszej planety i wróciła do nas po tylu latach, równie pełna bólu, wiary i miłości!

Inną zgoła w kolorycie, ale równie uderzającą „ukrytą modlitwę” odkryłam w utworze mego ukochanego poety, Juliana Tuwima. Jest to króciutki erotyk, zaledwie dwie zwrotki, więc pozwolę sobie przytoczyć go w całości. Wiersz opowiada o miłości młodego chłopaka, bardzo zakochanego i niepewnego siebie.

<i>A jeżeli nic? A jeżeli nie? Trułem ja się myślą złudną, Tobą jasną, tobą cudną I zatruty śnię... Bo jeżeli nie –</i>	<i>A jeżeli coś? A jeżeli tak? Rozgotębią mi się zorze, Ogniem cały świat Rozgorze Jak splotiony mak! No bo jeśli tak – No to – Boże!</i>
---	---

W tym końcowym „Boże!” jest tyle zachwyty i gorącej wdzięczności, że tylko pozazdrościć!  
I wreszcie trzeci przykład, znów wzięty z literatury (jestem nieuleczalnym mołem książkowym). Tym razem to proza, fragment historycznej powieści Noego Gordona pt. „Szaman”. Lata sześćdziesiąte XIX w., Ameryka. Szaleje krwawa wojna secesyjna. Wśród mnóstwa rannych – straszliwie okaleczony młody żołnierz, który powtarza w gorączce:

„ – Staratem się, tato! Naprawdę się starałem...”. I wtedy lekarz obejmuje umierającego chłopca i mówi: „ – Wiem, że się starałeś. Dobry z ciebie syn”. To już nie tylko modlitwa, ale i absolucja i błogostawieństwo, dające cierpiącemu pewność Bożej miłości i dobroci.

Ten fragment książki Gordona kojarzy mi się z czymś, czego sama byłam świadkiem przed czterema laty. Do grona moich przyjaciół od dawna zaliczali się Alina i jej mąż, pan Włodek, nieco starsze ode mnie małżeństwo, dwoje nauczycieli, podobnie jak ja humanistów.

rodziców — Pauliny i Marcina Pyszów. Marcin był naszym pierwszym kościelnym — studentem teologii, a teraz jest proboszczem parafii w Pisz. W imieniu rodziców i Rady Parafialnej zwracamy się z gorącą prośbą o przekazywanie środków na leczenie i rehabilitację Antosia. Dziękujemy serdecznie każdemu, kto zdecyduje się pomóc. Każda, nawet najmniejsza kwota ma dla nas ogromne znaczenie!

Wpłaty prosimy kierować na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
Bank BPH S.A.  
15 1060 0076 0000 3310 0018 2615  
Tytułem:  
24871 - Pysz Antoni — darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Można też dokonywać wpłat w naszej kancelarii parafialnej.

Prosimy też o przekazanie 1% podatku  
W formularzu PIT wpisz numer:

KRS 0000037904  
W rubryce „Informacje uzupełniające — cel szczegółowy 1%” podaj:  
24871 Pysz Antoni

Szanowni Darczyńcy, prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”.

Szukamy też sponsorów, ponieważ rehabilitacja Antosia jest programem wieloletnim.

<http://dzieciom.pl/podopieczni/24871>

---

## Mjr dr Kazimierz Rüdiger

Święto Niepodległości jest dobrą okazją do wspomnienia naszych parafian, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny. Przed wojną do ówczesnej Ewangelickiej Parafii Wojskowej przy ul. Puławskiej należał kpt. dr Kazimierz Rüdiger (Ruediger), który mieszkał nieopodal parafii — w alei Niepodległości.

Major Kazimierz Wilhelm RÜDIGER urodził się 1 marca 1903 r. w Kaliszu, jako syn Wilhelma i Kazimiery z Walewskich. Pochodził ze spolszczonej ewangelickiej rodziny ziemiańskiej osiadłej w d. województwie łódzkim. Inni jego bracia zmienili nazwisko — wzorem słynnego lwowskiego chirurga — na polskobrzmiące „Rydygier”, on jednak pozostał przy pisowni niemieckiej, która do dzisiaj sprawia trudność urzędnikom. Był absolwentem Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu (1922). W 1930 r. ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Doktor medycyny. Absolwent Szkoły Podchorążych Sanitarnych. Mianowany kapitanem ze starszeństwem od 1 stycznia 1935 r. Służył w 29 Pułku Piechoty, 31 Pułku Artylerii Lekkiej, 63 Pułku Piechoty, batalionie Korpusy Ochrony Pogranicza w Ostrogu. Pod koniec 1935 roku został lekarzem baonu KOP „Orany”. Po dwuletniej służbie liniowej odszedł do Dowództwa KOP w Warszawie na stanowisko zastępcy szefa sanitarnego formacji. Wkrótce przeniesiony został do I Szpitala Okręgowego, zaś 14 lipca 1939 roku odkomenderowany został do Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych.